



Krąg Biblijny nr 12

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr PrezenteK w Rzeszowie

XXXIII niedziela 16 XI 2025

Łk 21,5-19

5 Gdy niektórzy mówili o świątyni, że jest przyozdobiona pięknymi kamieniami i darami, powiedział: 6 «Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony». 7 Zapytali Go: «Nauczycielu, kiedy to nastąpi? I jaki będzie znak, gdy to się dzieć zacznie?» 8 Jezus odpowiedział: «Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: „To ja jestem” oraz: „Nadszedł czas”. Nie podążajcie za nimi! 9 I nie trwóście się, gdy posłyszycie o wojnach i przewrotach. To najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec». 10 Wtedy mówił do nich: «Powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. 11 Wystąpią silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie. 12 Lecz przed tym wszystkim podniosą na was ręce i będą was prześladować. Wydadzą was do synagog i do więzień oraz z powodu mojego imienia wleć was będą przed królów i namiestników. 13 Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa. 14 Postanówcie sobie w sercu nie obmyślać naprzód swej obrony. 15 Ja bowiem dam wam wymowę i mądrość, której żaden z waszych prześladowców nie będzie mógł się oprzeć ani sprzeciwić. 16 A wydawać was będą nawet rodzice i bracia, krewni i przyjaciele i niektórych z was o śmierć przyprawiać. 17 I z powodu mojego imienia będziecie w nienawiści u wszystkich. 18 Ale włos z głowy wam nie spadnie. 19 Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 21,5-6 – Zapowiedź zniszczenia świątyni

Okazją do wygłoszenia tej mowy był zachwyt uczniów nad wyglądem świątyni, „**przyozdobionej pięknymi kamieniami i darami**” (w. 5).

Herod Wielki rozpoczął w 20 r. przed Chr. rekonstrukcję i rozbudowę świątyni wzniesionej po wygnaniu babilońskim (VI w. przed Chr.). Dzieło zostało ukończone w 64 r., tzn. na krótko przed jej zburzeniem przez Tytusa.

Odbudowa musiała być już bardzo zaawansowana w czasie, w którym odbywał się ten dialog. Kolosalne rozmiary, harmonijne ozdoby i bogactwo użytych materiałów sprawiały, że budowla ta była dumą każdego ówczesnego Żyda.

Stąd słowa podziwu tych ludzi i zdumiewająca odpowiedź Jezusa.

Łk 21,7-19 – Początek ucisków. Prześladowania z powodu Ewangelii

W odpowiedzi na pytanie uczniów (w.7) Jezus zapowiada zburzenie świątyni. Będzie temu towarzyszyć pojawienie się fałszywych mesjaszów (w.8), wojny i przewroty (w.9).

Pan zaleca, aby wobec tych wydarzeń uczniowie zachowali pogodę ducha: „**Strzeżcie się, żeby was nie zwiedziono**” (w.8-9), „**nie trwóście się**” (w.9).

Poza tym oznajmia im, że te znaki nie zapowiadają rychłego końca (w.9). Muszą jeszcze nadejść „czasy pogan”, które przepowiada później (21,24).

Następnie (w.10-19) Pan zapowiada uczniom inne nieszczęścia (w.10-11) i trudności, które będą musieli znosić w szerzeniu królestwa Bożego: prześladowania, niezrozumienie i nienawiść (w.12.16.17).

Tym słowom przewodzą dwie idee:

Po pierwsze, Jezus obiecuje Bożą pomoc (w.14-15); trudności, choćby największe, nie wymykają się Bożej opatrności. **Bóg je dopuszcza, ponieważ może z nich wyprowadzić większe dobro.**

Prześladowania będą okazją do składania świadectwa (w.13). Jak mówi znane zdanie z pierwotnej apologetyki chrześcijańskiej – „**krew męczenników – posiewem chrześcijan**” (Tertulian).

Poza tym Pan obiecuje szczególną pomoc. Obdarzy mądrością prześladowanych, aby mogli się bronić, a to, co wydawało się nieszczęściem, stanie się początkiem chwały.

Po drugie, zapewnia o zwycięstwie, które przyniesie wytrwałość (w.18-19).

Słowa Jezusa są wezwaniem do cierpliwości, stanowiącej integralną część cnoty męstwa.

„Konieczna jest jakaś cnota, która by podtrzymywała dobro rozumu przeciw smutkowi, by mianowicie rozum tej namiętności nie uległ. Rolę tę spełnia właśnie cierpliwość. Dlatego Augustyn mówił, że cierpliwość ludzka jest tym, dzięki czemu znosimy zło z równowagą umysłu – to jest wolni od zaburzeń ze strony smutku – po to, byśmy na skutek znieprawienia umysłu nie odstępili od dobra, poprzez które dochodzimy do dóbr większych” (św. Tomasz z Akwinu).

Cierpliwość nas ocala, ponieważ „daje człowiekowi władanie nad własną duszą, przez to, że usuwa w zupełności zaniepokojenie, jakie w nią wnoszą przeciwności” (tenże).

Klucz do Ewangelii św. Łukasza – kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2023

Zapowiedź zburzenia świątyni – Łk 21, 5-11

Słowo – już niemal adwentowe – prowadzi nas do myśli o czasach ostatecznych, o paruzji i przyjściu Jezusa. On sam mówi o znakach, które poprzedzają Jego przyjście: wojny, przewroty, naród przeciw narodowi, trzęsienia ziemi, głód, zaraza.

Jezus pokazuje właśnie takie zwiastuny, które są obecne zawsze i w każdym czasie.

Zarazę mieliśmy właśnie teraz. Raporty ONZ mówią, że na ziemi głoduje 690 milionów ludzi, a po pierwszych podsumowaniach COVID – 19 ta liczba wzrosła o następne 130 milionów, czyli głoduje 820 milionów ludzi.

Owe **signa temporis** są zawsze i wszędzie, w każdym pokoleniu, naszym też.

Patrzemy na wojny, na walki – jak teraz w Ukrainie, tuż za naszą wschodnią granicą – oglądamy, jak ludzie się nawzajem wycinają fizycznie albo moralnie.

Pierwszym ze znaków, o których mówił Jezus, jest zburzona świątynia w Jerozolimie, z której do naszych czasów dochował się kawałek ściany zachodniej.

Najważniejsze pytanie, jakie trzeba postawić w świetle dawanych nam znaków, to czy do nas przemawiają, czy też już je wszystkie oswoiiliśmy?

- Czy ruiny świątyni jerozolimskiej komukolwiek cokolwiek jeszcze mówią, czy są po prostu oswojonym zabytkiem, atrakcją turystyczną?
- Czy przemawia do nas milionowy głód? A wojna na Ukrainie?

Odsyłacz od tego tekstu prowadzi do Pierwszego Listu do Koryntian: „**Bóg nie jest Bogiem podziałów, lecz pokoju**” (por. 1 Kor 14,33).

Każdy więc podział, każda walka powinny się spotkać z naszą zdecydowaną reakcją, bo to jest rzeczywistość, która wygania Boga.

„Bóg nie jest Bogiem podziałów, lecz pokoju” – a my jesteśmy oswojeni z każdym podziałem, z każdą wojną, i już w ogóle do nas nie krzyczą.

Może najważniejsze jest to, od czego zaczęliśmy: że **Jezus każdemu pokoleniu sygnalizuje w taki czy inny sposób nadejście czasów ostatecznych**.

Wówczas zaczynamy rozumieć, że eschatologia to nie rodzaj zgadyw – zgaduli, kogo i kiedy dopadnie klęska albo zagłada i czy my może jeszcze tym razem ocalejemy.

Eschatologia to jest perspektywa dla każdego pokolenia.

„Musi się to najpierw stać, ale jeszcze nie zaraz będzie koniec”. W greckim oryginale pojawia się słowo **telos**, czyli „cel”.

Cel człowieka w każdym pokoleniu nie jest zredukowany tylko do tego, co „tu i teraz”. Dlatego potrzeba nam takich zwiastunów, które pokazują, że teraźniejszość jest niewystarczająca, ograniczona i przejściowa – poczynając od świątyni, która wydawała się nienaruszalna.

Wzniesiona przez króla Salomona, wydawała się nienaruszalna nie dlatego, że zbudowano ją z potężnych kamieni, tylko że stały za nią wszystkie obietnice.

Okazało się, że czytane powierzchownie i zbyt dosłownie.

Zburzona świątynia to znak, że wszystko jest przejściowe. Nawet ot, co objawione. To tylko forma, przez którą Bóg nas prowadzi do celu. Sam cel natomiast jest poza tym, co „tutaj i teraz”, nawet w wymiarze religii objawionej.

Od dziecka jeździłem na żniwa: najfajniejszy czas na wsi.

Zastanawiał się ktoś kiedyś, po co ta robota? Po co było siać, po co pilnować, by nie zmarniało, po co było pilić? Dla żniw! Żniwa się liczą.

Mówi o tym Apokalipsa: „**najpierw żniwu jest poddana ziemia, a potem też winnica Pana, lud Boga, Kościół. Jedno i drugie zostaje zżęte**”.

To właśnie sens całej naszej roboty, całego trudu, który wykonujemy. I nie chodzi tu o jakikolwiek strach, ale o to, żeby zadać sobie pytanie, czy nie dałem się zamknąć w tym „tu i teraz” – tak ograniczonym, nieraz tak bardzo bolesnym – czy nie dałem się do tego zredukować.

Człowiek jest większy i ma jakiś trwalszy cel poza teraźniejszością.

To bardzo dobra nowina!

Prześladowanie uczniów – Łk 21, 12-19

Dzisiejsza Ewangelia zamyka się obietnicą, która w dosłownym tłumaczeniu brzmi: „**Przez wytrwałość [albo przez cierpliwość] posiadziecie wasze dusze**”. Tam jest psyche. **Psyche** można tłumaczyć zarówno jako życie, jak i jako duszę.

W Liście do Hebrajczyków „**posiąść własną duszę**” oznacza zbawienie (zob. Hbr 10,39). To z kolei polega na tym, że człowiek ma absolutną władzę nad sobą, nad swoim wnętrzem, nad tym, co w jego życiu najważniejsze.

Te słowa trzeba czytać razem z fragmentem Ewangelii Mateusza, gdzie Jezus pyta swoich uczniów, co człowiek da w zamian za swoją duszę i co mu przyjdzie z tego, że zyska cały świat, jeśli straci duszę albo poniesie na niej jakąś stratę, jakiś uszczerbek (zob. Mt 16,26).

Jestem w pełni sobą wtedy, kiedy mam władzę nad swoją duszą, gdy posiadam swoją duszę. To jest objaw rzeczywistej wolności, czyli pełnej władzy nad sobą.

Jest taki bardzo piękny obraz w Drugim Liście do Tymoteusza, gdzie Paweł, który jest w więzieniu i czeka na śmierć, mówi: „**Pan mnie wyrwał z paszczy lwa**” (por. 2 Tm 4,17).

To wcale nie znaczy, że go wyrwał z ręki Nerona, bo za chwilę Paweł pójdzie i straci głowę, tylko jest wyrwany z paszczy zła, które się na zewnątrz na niego sroży, ale nie ma dostępu do jego duszy.

To jest możliwe tylko wtedy, kiedy rozumiemy, że takie momenty są szczególną łaską.

Człowiekowi się wydaje: „Aha, Bóg mnie teraz opuścił, jestem wydany w ręce zła i niełaskę tego, co złe na zewnątrz”, a Jezus mówi: „To jest moment łaski. Nie musicie nic obmyślać. Ja będę przy was, będę waszymi ustami i waszą mądrością”.

To nie jest moment opuszczenia. To chwila wielkiej bliskości Boga.

Łaska dotyka człowieka w jego wnętrzu. Wcale nie musi sprawić, że – jak za dotknięciem różdżki – od razu zmieni się rzeczywistość na zewnątrz i wszystkie konteksty. Nie. **Łaska jest miłością.**

Dotyka człowieka w jego wnętrzu. Wnętrze jest nieosiągalne dla prześladowców, dla zła, które jest z zewnątrz. To, co wydaje się wszystkim momentem klęski, jest tak naprawdę zwycięstwem.

W Apokalipsie ci, którzy zwyciężają bestię, jej obraz, liczbę jej imienia, stoją nad morzem szklanym i śpiewają pieśń Mojżesza (por. Ap 15,2-3: **I ujrzałem jakby morze szklane, pomieszczone z ogniem, oraz tych, co zwyciężają Bestię i obraz jej, i liczbę jej imienia, stojących nad morzem szklanym, trzymających harfy Boże. A taką śpiewają pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Baranka: «Dziela Twoje są wielkie i godne podziwu, Panie, Boże wszechwładny! Sprawiedliwe i wierne są Twoje drogi, o Królu narodów!»).**

Czyli dokonało się wyzwolenie, dokonało się nowe wyjście. Stoją już poza zasięgiem zła – dlatego są zwycięzcami i śpiewają pieśń wolności.

To jest Boża obietnica: że człowiek ma pełną wolność, człowiek posiadał swoją duszę i jej nie stracił.

Cóż by dał w zamian? Co człowiek może dać w zamian za swoją duszę? Jakiż to zysk, gdy człowiek ma wszystko, cały świat zdobędzie, a dusze straci albo na duszy poniesie szkodę?

I jeszcze jest w tej Ewangelii obietnica, że to zwycięstwo, ten moment duchowej wolności, nie jest wyłącznie zwycięstwem wsobnym, dotyczącym tylko jednego człowieka, ale ma też walor świadectwa.

To nie jest tak jak z tym lisem, który nie może doskoczyć do winogron, więc mówi: „Na pewno są obrzydliwie kwaśne i nie będę skakał”.

To nie chodzi o osobisty dystans, który mówi: ”Mnie to nie dotyczy, we mnie się nic nie dzieje”. Bóg odnosi zwycięstwo także w ten sposób, gdy nasze świadectwo przynosi owoce.

Jest bardzo piękna średniowieczna legenda o św. Dorocie, którą przesłuchiwał rzymski adwokat o imieniu Teofil i bardzo ją namawiał, żeby się wyparła Pana Jezusa. Ona mu na to odpowiedziała, żeby sobie dał spokój, bo w raju, do którego idzie, są złote drzewa ze złotymi jabłkami i rosną złote róże. Tak mówi człowiek, który jest absolutnie wolny, absolutnie pewny swojej decyzji i całkowicie nieosiągalny dla prześladowców.

Oczywiście Teofil skazał ją na śmierć. A dalej legenda mówi – to jest bardzo piękne – że wieczorem poszedł na jakąś imprezę, jak to w Rzymie bywało, i w trakcie zabawy objawił mu się anioł, który podarował mu w koszu złote jabłka i złote róże. Następnego dnia Teofil zgłosił się jako chrześcijanin, został osądzony i zabity.

Legenda – ktoś powie – taka tam pobożna historyjka.

Nie, to jest przekaz, który udowadnia, że jak jesteś wolnym człowiekiem, to czy jesteś świadkiem, który pociąga innych.

Czyli to, w jaki sposób ty posiadasz siebie, jest czymś, co wielu ludziom imponuje, co wielu chciałoby mieć – i pójdą za tobą. Pójdą za człowiekiem rzeczywiście wolnym, pójdą za takim świadectwem.

Dlatego Tertulian powiedział, że krew męczenników jest posiewem nowych chrześcijan. Tu nie chodzi o zwycięstwo, które jest egoistyczne, własne i nie zważa na całą rzeczywistość dookoła. Nie. Chodzi o takie zwycięstwo, które jest mocnym świadectwem.

Krąg biblijny nr 53 - wyd. Biblos, Tarnów 2024

Łk 21,5-11 Zniszczenie świątyni. Początek boleści.

opracowanie ks. mgr lic. Mateusz Odziomek

Jeśli Jezus wjechał uroczyście do Jerozolimy wśród radosnych okrzyków jako „**Błogosławiony Król, którzy przychodzi w imię Pańskie**” (Łk 19,38), aby po okresie nauczania w drodze (Łk 9,51-19,28) proklamować Boże panowanie również w stolicy, to nie mógł pominąć świątyni jako naturalnej sceny dla tego zbawczego dramatu.

W miejscu, gdzie obowiązywała starożytna zasada: król lub władca jest odpowiedzialny za świątynię. Mesjasz – Syn Boga (Łk 20,41-44) podjął działalność arcykapłańską, wygłaszając mowę eschatologiczną, skierowaną głównie do swoich uczniów (Łk 21,5-38).

Zwykło określać się ją mianem „**przemówienia oliwnego**”, gdyż – inaczej niż Łukasz – zarówno Marek, jak i Mateusz usytuowali to wydarzenie na Górze Oliwnej (Mt 24,3; Mk 13,3).

W relacji Łukaszowej rozpoczyna się ona od zapowiedzi zniszczenia świątyni (Łk 21,5-7), nadejścia dni wojen, plag i kataklizmów oraz pojawienia się znaków na niebie (Łk 21,8-11).

„Z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu” (Łk 21,6)

Niektórzy z nich pokazali Chrystusowi imponujące dzieła, które znajdowały się w świątyni i piękno ofiar. Spodziewali się, że będzie podziwiał ten spektakl tak jak oni, chociaż On był Bogiem, a niebiosa były Jego tronem. On nie zwracał uwagi na te ziemskie konstrukcje, ponieważ były one nieistotne. Były absolutnie niczym w porównaniu z pałacami na wysokościach. Kończąc swój wykład na ich temat, przeszedł do tego, co było konieczne dla ich pożytku. Chrystus przepowiedział im, że bez względu na to, jak bardzo będą uważać świątynię za godną podziwu, w pewnym momencie zostanie ona zniszczona do fundamentów. Moc Rzymian zburzy ją i spali Jerozolimę ogniem, a od Izraela zażąda kary. I kara będzie wymagana od Izraela za zabójców Pana. Mieli oni cierpieć z powodu ukrzyżowania Zbawiciela (**św. Cyryl Aleksandryjski**).

Nic bowiem, co ręka zadziałała, nie ostoi się przed starością albo przed siłą, albo przed ogniem. Jest także i inna świątynia, wzniesiona z cennych kamieni i upiększona darami, a mianowicie żydowska synagoga, a Pan zdawał się zapowiadać zburzenie jej starego budynku, gdy powstanie Kościół.

Jest również świątynia w każdym z nas, która się rozpada, gdy wiary zabraknie, szczególnie zaś, jeśli ktoś zasłania się imieniem Chrystusa, któremu nie odpowiada jego życie wewnętrzne.

Jest też w każdym świątynia, która w braku wiary się rozpada, przede wszystkim wtedy, gdy kto imię Chrystusa fałszywie wymawia, wewnętrznym uczuciem je odtrącając. (**św. Ambroży**).

Sercem Miasta Dawidowego, bijącym żarliwą wiarą narodu wybranego, była niewątpliwie świątynia Salomona, której przebudowy dokonał Herod Wielki.

Prace rozpoczęły się w latach 20/19 przed Chr., ale dokończył je dopiero w 64 r. po Chr. król Agryppa II. Już za czasów Jezusa ten dom Boży cieszył się wielką sławą w ówczesnym cesarstwie rzymskim.

Nad miastem wznosiły się okazałe mury kompleksu świątynnego: ściana zachodnia mierzyła 485 m, północna 313 m, południowa 280 m, a wschodnia 470 m.

Żydowski historyk Józef Flawiusz podaje, że Herod przy restauracji świątyni użył wielkich płyt z białego marmuru. Jej bramy oraz drzwi były pokryte złotem i srebrem połyskującymi w słońcu, zaś rzędy masywnych, szerokich kolumn (o około 12 m wysokości), zwieńczonych kapitelami korynckimi, podtrzymywały sufit wyłożony cedrowymi panelami.

Już same zdobienia, rzeźbione kiście winorośli, a także babilońskie gobeliny koloru niebieskiego, szkarłatnego i fioletowego, które tworzyły zasłonę przy wejściu, wywierały ogromne wrażenie na odwiedzających – kunszt artystyczny przekraczał tutaj wszelkie ludzkie oczekiwania.

Budowla ta słusznie stanowiła źródło żydowskiej dumy narodowej.

Nie dziwi zatem, że towarzysze Mistrza z Nazaretu byli oszołomieni bogactwem pięknych kamieni, a zarazem wotów (Łk 21,5) złożonych w darze samemu Bogu (gr. *anathemasin*).

Ich pełen zachwyty respekt dla świętego miejsca (wyrażony przez grecki czasownik *kosmeo*) pobudził Jezusa do ogłoszenia prorocтва, które skłoniło ich do spojrzenia na kult świątynny, a nawet na cały Stary Testament w zupełnie nowy, nadprzyrodzony sposób: „**Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony**” (Łk 21,6).

Nie trzeba było długo czekać – świątynia runęła podczas oblężenia Jerozolimy przez armię rzymską w 70 r. po Chr.¹

Nie sposób jednak ograniczyć się do komentarza historycznego.

Uwzględniając bliższy kontekst tej wypowiedzi (Łk 21,1-4) można stwierdzić, że świątynia – podobnie jak wielu przywódców żydowskich – imponowała z zewnątrz, natomiast wewnątrz kryła grzech i nieznajomość Boga.

Zapowiedziany przez Jezusa sąd, będący częścią planu Bożego, spadnie na świątynię Izraela z powodu skąpstwa ludzi żyjących w dostatku (Łk 21,1.4), przywiązujących wagę do bogactw tego świata, czyli w rzeczywistości do tego, czym Bóg gardzi: „**Strąca władców z tronu**” (Łk 1,52), „**Bogaczy odprawia z niczym**” (Łk 1,53).

Przytoczone przez Łukasza słowa Mistrza z Nazaretu: „**Przyjdzie czas**” (Łk 21,6) – to termin techniczny służący na określenie zdecydowanej interwencji Boga w czasach eschatologicznych.

Hebraizm „**Nadejdą dni**” w literaturze prorockiej Starego Testamentu odnosił się do urzeczywistnienia się sądu Bożego (Iz 39,6; Jr 7,14; Am 4,2; 8,11; 9,13).

Zepsucie panujące w świątyni Heroda było powszechnie znane, dlatego utraciła ona swoją właściwą funkcję.

Jak zanotował ewangelista, przestała być „**domem modlitwy**”, a stała się „**jaskinią zbójców**” (Łk 19,45-46).

¹ Szerzej na ten temat zob. Benedykt XVI, Jezus z Nazaretu, cz. II: Od wjazdu do Jerozolimy do zmartwychwstania, Kielce, s.39-51.

Świątynia z kamieni rozpadnie się, aby ustąpić miejsca nowej i ponadczasowej Świątyni, jaką jest chwalebne Ciało Jezusa Chrystusa po akcie zmartwychwstania (J 2,19-22).

Jego słowa były szokujące, więc od razu zadano Mu dwa pytania:

- ❖ kiedy do tego dojdzie, oraz
- ❖ jaki znak to poprzedzi (gr. **semeion**).

Pytających nie da się tutaj jednoznacznie zidentyfikować, jakkolwiek użyty przez nich tytuł: **Didaskale** („Nauczycielu”) – sugeruje, że wśród zgromadzonych wokół Niego uczniów znajdowały się również osoby, które zapewne nie należały do grona apostołskiego.

„Nauczycielu, kiedy to nastąpi” (Łk 21,7)

Na co mi się bowiem przyda znać dzień sądu? Co mi pomoże uświadomienie sobie tyłu grzechów, gdy Pan przybędzie, jeśli nie przyjdzie do mej duszy, jeżeli nie powróci do mojego ducha, jeśli Chrystus nie będzie żyć we mnie, jeśli Chrystus nie będzie we mnie mówić? A więc Chrystus ma do mnie przybyć; ja mam poznać jego przybycie (**św. Ambroży**).

Jezus wymienił znaki dalsze (Łk 21,8-9) i bliższe (Łk 21,10-11), które nie są jednak oczywiste, jak mogłoby się wydawać, dlatego też należy traktować je z najwyższą ostrożnością.

Pierwsza część Jezusowej zapowiedzi stanowi formę ostrzeżenia, aby nikt nie dał się zwieść fałszywym głosicielom, którzy będą występować w jego imieniu.

Nikt też nie powinien dawać wiary ich zapewnieniom, że „**nadszedł czas**” (Łk 21,8). Tacy fałszywi prorocy pojawią się zarówno przed upadkiem Jerozolimy, jak i po nim.

Józef Flawiusz wspomina, że wielu fałszywych proroków zapewniało mieszkańców Jerozolimy, iż w świątyni czeka na nich ocalenie, ale gdy się w niej schronili przed Rzymianami, zostali zabici i spaleni.

Również rewolty społeczno-polityczne i wojny nie powinny wzbudzać przerażenia, bo „**to najpierw musi się stać, ale nie zaraz nastąpi koniec**” (Łk 21,9).

Pomiędzy wydarzeniami bliższymi i dalszymi ma nastąpić pewnego rodzaju „przerwa”. Wskazuje na nią zestawienie ze sobą dwóch słów w tym zdaniu: „pierwszy” (gr. **proton**) oraz „koniec” (gr. **telos**), określających początek konkretnego Bożego działania w historii świata i jego finał.

Dlatego człowiek ufający słowu Jezusa, zanurzony w rzeczywistość „już tak a jeszcze nie” ma szansę, mimo ucisku, poprzez wiarę dostąpić sprawiedliwości, miłosierdzia i radości czasów mesjańskich.

Warto przy okazji dodać, że Zbawiciel już wcześniej wygłosił podobne ostrzeżenie w swoim nauczaniu o dniu Syna człowieczego, uczulając apostołów, aby nie podążali za fałszywymi prorokami, którzy będą wskazywać na apokaliptyczne znaki końca (Łk 17,22-23).

Jezus wyliczył także zjawiska i zdarzenia poprzedzające czasy ostateczne: konflikty zbrojne pomiędzy narodami i ich skutki w postaci zarazy czy głodu (Łk 21,10), kataklizmy naturalne, jak trzęsienia ziemi, a także „**straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie**” (Łk 21,11).

„Powstanie naród przeciw narodowi” (Łk 21,10)

Są jednak inne jeszcze boje, jakie chrześcijanin musi staczać, walki z różnymi namiętnościami, zatargi z pożądlivością, a o wiele groźniejsi są przyjaciele domowi niż obcy. To chciwość pobudza, to żądza zmysłowa rozpala, to strach przeraża, to gniew wstrząsa, to próżność nakłania, to pokusami straszą złe duchy, będące w przestworzach niebieskich. I tak uczucia atakują człowieka jak walki i jak trzęsienia ziemi. (św. Ambroży).

„Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza” (Łk 21,11)

„I miejscami będą wielkie trzęsienia ziemi, zarazy i głód, będzie lęk z nieba i wielki głód ...”. Wszystko bowiem, co otrzymaliśmy dla utrzymania życia, obracamy na popełnianie grzechów. Jednak to wszystko, co ponizamy, korzystając z tego niegodziwie, potem mści się na nas. Czas pokoju wśród ludzi używamy na zapewnienie sobie fałszywego bezpieczeństwa; kochamy życie ziemskie, jakby ziemia była naszą ojczyzną; zdrowie nam służy do popełniania występków; z bogactw korzystamy nie na to, co dla ciała jest konieczne, lecz dla dogodzenia występnyim żądzom; nawet piękną pogodę zmuszamy, aby nam służyła dla zaspokajania ziemskich upodobań (św. Grzegorz Wielki).

A skoro jesteśmy przy końcu czasu, poprzedzają go niektóre choroby świata. Chorobą świata jest głód, chorobą świata jest zaraza, chorobą świata jest prześladowanie (św. Ambroży).

Istotnym rysem tego było to, że użyte w nim wyrażenia należy postrzegać jako symbole, a kryjąca się za nimi treść pozostawała owiana tajemnicą.

Ponieważ każde ze wspomnianych wydarzeń czy zjawisk może nastąpić bez ostrzeżenia, stąd też lepiej być przygotowanym, a przygotowanie polega na szukaniu Pana w każdych okolicznościach.

Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że w ujęciu Łukasza spełnienie się całej przepowiedni (Łk 21,5-11) w porządku doczesnym (fakt zburzenia Jerozolimy wraz ze świątynią) stanowi tylko wyraziste preludium do jej ostatecznego spełnienia w wymiarze duchowym i nadprzyrodzonym.

Do takiego wniosku skłania również to, że Łukasz zwalcza fałszywe przekonanie o rychłej paruzji.

Przed zburzeniem świątyni jerozolimskiej dla apostołów, którzy słuchali prorocтва Jezusa, stało się Jasne, że sprawowany za kamiennymi murami kult ofiarniczy należy już do przeszłości.

Męka, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przyniosły dar pojednania człowieka z Bogiem oraz odpuszczenia grzechów ludzkości, stąd to

On sam jawi się jako nowa Świątynia.

Znaki zapowiadające nadejście czasów ostatecznych (Łk 21,8-11) stanowią niewątpliwie dla Jego naśladowców zachętę do zachowania czujności niezbędnej do rozeznania prawdy na drodze życiowej, która będzie obfitowała w różnego rodzaju zagrożenia, przede wszystkim zagrożenie wzięcia fałszu za prawdę.

„Jezus [...] utożsamiał się ze Świątynią, przedstawiając siebie jako ostateczne mieszkanie Boga wśród ludzi. Dlatego właśnie Jego wydanie się na śmierć zapowiada zburzenie świątyni, które ukaże wejście historii zbawienia w nową epokę: „**Nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca**” (J 4,21)” (KKK, 586). Pełna splendoru świątynia jerozolimska (Łk 21,5) posiadała wielkie znaczenie dla Izraelitów, jednak sama w sobie pozostawała tylko budowlą. Jezus w swoim nauczaniu skoncentrował się na jej końcu, a zarazem na końcu świata doczesnego. To ważna wskazówka dla ludzkości zanurzonej obecnie w odmętach wszechwładzy mediów i kreowanego przez nie fałszywego obrazu świata, ufundowanego na wartościach pozornych. Nie ma w nim miejsca na silną wiarę, dającą pokrzepienie, nadzieję i jednoczącą miłość. A przecież to właśnie te trzy cnoty dają znać o sobie w naszym życiu poprzez to, co nietrwałe. Czy praktykując je, wchodzę z radością w epokę eschatologiczną, która swoje wypełnienie osiągnie w przyszłości tylko Bogu wiadomej?

Najnowsze statystyki pokazują, że współczesny człowiek z kłamstwem spotyka się dosyć często. Jedno z badań przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych dowodzi, że Amerykanie kłamią średnio raz, a nawet dwa razy dziennie w około 34% interakcji społecznych. W Polsce współczynnik ten wynosi niecały raz dziennie. Taki stan rzeczy może mieć swoje odzwierciedlenie także w relacji z Bogiem. W tym kontekście wymowne są słowa W. Churchilla: „Czasami ludziom zdarza się potknąć o prawdę, ale większość prostuje się i idzie dalej, jakby nic się nie stało”. Zgromadzenie w świątyni jerozolimskiej ludzie słuchający proroczej mowy Mistrza z Nazaretu (Łk 21,5-11) potykali się o Prawdę odsłaniającą im rzeczywistość panowania Boga Ojca, a jednocześnie wskazującą drogę do zbawienia. Prawda, którą głosi Chrystus, daje siłę do sprostania nawet najcięższym próbom życiowym, zaś kłamstwo fałszywych mesjaszy osłabia zdolność do rozeznawania i prowadzi w ślepy zaułek (Łk 21,8). Czy na co dzień dążę do prawdy? Kogo bardziej słucham: Boga czy ludzi?

Apokaliptyczne znaki zapowiadające koniec świata (wojny, trzęsienia ziemi, głód, zaraza), które w swoim proroctwie zawarł Jezus, po ludzku rzecz biorąc mogą budzić przerażenie, lecz chrześcijanin nie powinien mu ulegać, gdyż przecież wie „**że Bóg z tymi, którzy Go milują, współdziała we wszystkim dla ich dobra**” (Rz 8,28).

W teraźniejszości mrok może otaczać nasze życie, ale **ostateczne Słowo Boga – Jezus** jest zawsze blisko, rozświetlając nasze życie, aby doprowadzić nas do pełni dobra. Aktualna zatem pozostaje zachęta św. Josemari Escrivy: „Wydaje ci się, że świat się na ciebie wali. Nie widzisz drogi wyjścia: Tym razem rzeczywiście nie możesz pokonać przeszkód. A więc znowu zapomniałeś, że Bóg jest twoim Ojcem? On nie może zesłać ci nic złego. To, co cię martwi, w rzeczywistości jest dla twojego dobra, chociaż twoje cielesne oczy tego teraz nie widzą. **Omnia in bonum! – Wszystko ku dobremu!**”²

² Josemaria Escriva de Balaguer, Droga krzyżowa, stacja IX, Katowice 2002, nr 4

Łk 21,12-24 Prześladowanie uczniów. Znaki zapowiadające zburzenie Jerozolimy

opracowanie ks. mgr lic. Mateusz Odziomek

Zdobną w klejnoty i dary świątynię jerozolimską, która w niedalekiej przyszłości zostanie zrównana z ziemią, wypełniała chwalebna obecność Jedyne Boga w osobie Jezusa Chrystusa.

Kontynuował On swoją mowę eschatologiczną (Łk 21,5-38), która w tej części miała za zadanie uzdolnić wszystkich zgromadzonych wokół Niego do dawania świadectwa w obliczu rozmaitych prób (Łk 21,12-19) i – co się z tym wiąże – do zgodnego z duchem czasu odczytywania znaków zapowiadających zburzenie Jerozolimy (Łk 21,20-24).

Jezus nauczał, że wspólnota wierzących w Niego zostanie poddana prześladowaniom, które rozpoczną się jeszcze przed ukazaniem się znaków zapowiadających pojawienie się fałszywych proroków oraz koniec świata (Łk 21,5-11).

Przytaczając słowa Mistrza z Nazaretu, Łukasz pragnie uświadomić swoim czytelnikom, że każdy chrześcijanin musi się liczyć z cierpieniami z powodu Jego imienia (Łk 21,12).

Będą stawiani przed przełożonymi synagog i wtrącani do więzień – **fylakas** (o więzieniu nie ma mowy w tekstach paralelnych: Mt 24,9-14; Mk 13,9-13).

Prześladowania przyjdą też ze strony rzymskiego okupanta (królów i namiestników).

Jezus podkreślił przy tym wyjątkowość tego rodzaju cierpienia, nadając mu charakter świadectwa: „**Będzie to dla was sposobność do składania świadectwa**” – w dosłownym tłumaczeniu: „Wyjdzie wam [to] na świadectwo” (Łk 21,13).

Idea ta harmonizuje z paradygmatem Łukaszowej narracji: uczniowie Chrystusa powinni postrzegać różnorodne prześladowania jako okazję do głoszenia orędzia o Jego osobie i nauczaniu, co będzie stanowiło swoistą formę wyznania wiary.

W swoich sercach winni oni postanowić, że nie będą przed dniem rozprawy przygotowywać mów obrończych (Łk 21,14).

Już w Starym Testamencie **serce** (hebr. lew, gr. **kardia**) identyfikowano z wnętrzem człowieka, siedliskiem jego rozumu, uczuć i woli.

Użyte w tym miejscu przez autora trzeciej ewangelii greckie słowo **prometheao** występuje tylko raz w Nowym Testamencie i uchodzi za termin techniczny oznaczający: „zawczasu ćwiczyć, przygotowywać, obmyślać coś”.

Chrześcijanie nie powinni liczyć na swoje ludzkie możliwości ani zdolności, bo sam Pan da im „wymowę” (gr. **stoma**) i „mądrość” (gr. **sofia**) (Łk 21,15).

„Ja dam wam wymowę i mądrość” (Łk 21,15)

Lecz słysząc o tak straszliwych klęskach, serca słabych mogą się przerazić; dołączono więc słowa pociechy. Zaraz bowiem dodano: „Postanówcie wówczas w sercach waszych nie obmyślać, jak macie odpowiadać. Albowiem Ja dam wam mowę i mądrość, której się nie będą mogli oprzeć ani sprzeciwić wszyscy przeciwnicy wasi”. Jakby wyraźnie Pan powiedział swym słabym członkom: Nie przerażajcie się, nie bójcie się; wy występujecie do boju, ale Ja walczę; wy wypowiadacie słowa, ale Ja mówię (**św. Grzegorz Wielki**).

Marek precyzuje, że to nie oni będą mówić, ale Duch Święty (Mk 13,11), co uniemożliwi przeciwnikom zaprzeczenie głoszonemu przez nich słowu.

Podobnie jak sam Jezus dawał cięte riposty na zarzuty swoich oponentów przebywających w świątyni, tak Jego uczniowie będą sobie radzić, gdy znajdą się w godzinie próby – ich obrona będzie na tyle przekonująca, że wrogowie nie będą w stanie nic powiedzieć i w ten sposób zatriumfuje Boża sprawa.

Nie oznacza to, że oni sami w każdym przypadku będą mogli liczyć na uwolnienie, gdyż także osoby z najbliższego otoczenia – rodzice, rodzeństwo, przyjaciele – dopuszczają się zdrady, a ludzka nienawiść doprowadzi ich jako świadków Chrystusa do przypiecztowania swojego świadectwa ofiarą z własnego życia (**Łk 21,16**).

Taką perspektywę Mistrz z Nazaretu roztoczył przed słuchaczami nie dla ich pogwałcenia, lecz po to, aby – paradoksalnie – zachęcić ich do ufności w Boże działanie.

Choć powszechnie będą znienawidzeni z tej racji, że powołują się na imię Jezusa (**Łk 21,17**), to mimo wszelkich przeciwności bez wyraźnej woli Boga włos z głowy im nie spadnie (**Łk 21,18**).

„Ale włos z głowy wam nie zginie” (Łk 21,18)

Śmierć duszy to jedno, a śmierć ciała to drugie. Dusza nie może umrzeć, a jednak umiera: nie może umrzeć, ponieważ jej świadomość nigdy nie może zgasnąć; może umrzeć, jeśli straci Boga. Jak dusza jest życiem swojego ciała, tak Bóg jest życiem samej duszy. Dlatego jak ciało umiera, gdy dusza, która jest jego życiem, opuszcza je, tak dusza umiera, gdy Bóg ją opuszcza. Dusza musi trwać wierze, aby więc Bóg nie opuścił duszy, aby nie bała się śmierci przed Bogiem, aby nie umarła z powodu opuszczenia przez Boga. W ten sposób strach przed śmiercią zostaje zredukowany do strachu przed ciałem. Co do tego jednak Chrystus Pan również uspokoił swoich męczenników.

Bo jakże mogliby wątpić w integralność członków ci, którzy wiedzieli, iż powodem do troski jest liczba włosów? „**Twoje włosy** – mówi Jezus – **są policzone**” (Mt 10,30; Kpł 12,7). A w innym miejscu mówi bardziej otwarcie: „**Zaprawdę, powiadam wam, że ani jeden włos z głowy waszej nie zginie**”. Czy to Prawda przemawia, czy słabość może się zachwiać? (**św. Augustyn**).

Przywołane przez niego sformułowanie wyraźnie suponuje ich bezpieczeństwo w głębszym sensie tego słowa.

Jeżeli wytrwają do końca w wierze, a zarazem bez obaw będą dawać świadectwo swemu Panu i Ewangelii, to doprowadzą swoje dusze do źródeł zbawienia.

Tak należy rozumieć Jezusowe stwierdzenie:

„Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie” (Łk 21,19).

Biskup Rzymu **Grzegorz Wielki** (540-604 po Chr.) interpretuje je w kontekście cnoty zalecanej przez List św. Jakuba Apostoła (Jk 1,2-4,12), podkreślając prawdę, że kto zachowuje cierpliwość w trudnościach, ten uodparnia się na różnego rodzaju cierpienia, dzięki czemu zyskuje władzę nad sobą: „**Cierpliwość zaś – to w równowadze ducha przecierpieć zło wyrządzone przez innych, nie dać szcuć się żadnemu bólowi, także przeciwko temu, kto zło wyrządził**”.

Łukasz w swoim przekazie ukazuje zatem, że niezaprzeczną właściwością pierwotnego Kościoła jest cierpliwość w obliczu czekających go prześladowań, zwłaszcza że powtórne przyjście Chrystusa i koniec świata nie nastąpią od razu, stąd też potrzeba wytrwałości.

Łatwo więc zauważyć, że cierpienie, wytrwałość oraz świadectwo to trzy tematyczne nici, z których została utkana kolejna przepowiednia Jezusa w warsztacie redakcyjnym trzeciego ewangelisty.

Z nauczaniem tym wiąże się wydarzenie, do którego wprost odniósł się Mistrz z Nazaretu w wersecie Łk 21,6 (gdzie jest mowa o zniszczeniu świątyni).

Opis nieuniknionej zagłady Jerozolimy, jaki wieszczą Chrystus, jest sugestywny i budzący trwogę.

Z jednej strony mówi On o tym, jak zachować się w momencie, gdy rozpocznie się oblężenie Jerozolimy (Łk 21,20-21), z drugiej zaś ukazuje opłakane położenie ludzi (Łk 21,22-23) i losy miasta Dawidowego po jego zdobyciu (Łk 21,24).

Gorzkie słowa Nauczyciela stanowią swoistego rodzaju aneks do sceny, w której został On uchwyciony, jak płakał nad Jerozolimą (Łk 19,43-44).

Pojawienie się wojsk wokół miasta ma być dla chrześcijan sygnałem do natychmiastowej ucieczki.

Sposób traktowania podbitej Jerozolimy pokrywa się z relacją historyczną Józefa Flawiusza: zginęło ponad milion ludzi, niemalże sto tysięcy wzięto do niewoli, (...).

Nic dziwnego, że Jezus ostrzegał słuchaczy, aby uchodzili w góry z Jerozolimy, kiedy tylko zobaczą zaciskającą się wokół niej pętlę nieprzyjacielskich wojsk (Łk 21,20-21).

Grecki termin **eremosis** („spustoszenie”) kojarzy się z tajemniczym zwrotem z Ewangelii według św. Marka (Mk 13,14): **Bdelygma tes eremoseos** („ohyda spustoszenia”).

Mówi on o zbezczeszczeniu świątyni, sugerując zniszczenie na taką skalę, że Jerozolima przemieni się w jałową pustynię.

Warto przy tej okazji wspomnieć świadectwo biskupa Cezarei Euzebiusza (264-340 po Chr.). W „Historii kościelnej” zapisał, że kiedy w 66 r. rozpoczynało się powstanie żydowskie, a armia rzymska poczęła oblegać Palestynę, chrześcijanie opuścili Jerozolimę i pospiesznie udali się do transjordańskiego miasta Pella.

Podczas oblężenia mieszkańcy miasta Dawidowego będą dotkliwie cierpieć – fakt ten Jezus przedstawił, sięgając do starotestamentowych tekstów zapowiadających nadejście „**dni pomsty**” (Pwt 32,25; Iz 34,8; Mi 3,12; Jr 5,29; Dn 9,26; Za 8,1-8), „**aby spełniło się wszystko, co jest napisane**” (Łk 21,22).

„Biada brzemiennym” (Łk 21,23)

Biada kobietom w ciąży, których dokuczliwe ciało jest nieco powolne w ucieczce przed niebezpieczeństwem; biada im, ponieważ czekają ich skurcze bez przyszłego porodu, które wstrząsają całym ciałem; dla nich znakami przyszłego sądu są początki boleści (Mt 24,8) (**św. Ambroży**).

Nadejdą straszne dni dla kobiet w ciąży i karmiących dzieci piersią, wielu polegnie od ostrza, jeszcze inni zostaną uprowadzeni do niewoli, a sama „**Jerozolima będzie deptana przez pogan**” (Łk 21,24).

„Jedni polegną od miecza, a drugich zapędzą w niewolę” (Łk 21,24)

Proroctwo wypełniło się dokładnie, a tajemnica wypełniła się w całości: Żydzi zostaną po raz drugi deportowani do Babilonu i Asyrii. Będą w niewoli na całym świecie, ponieważ zaparli się Chrystusa, a widzialna Jerozolima zostanie podeptana przez wrogie wojsko. Żydzi padną od miecza, którym jest słowo obosieczne (por. Hbr 4,12) i różne znaki pojawią się na słońcu, księżycu i gwiazdach (por. Jl 2,10; 2,30-31; 4,15) (**św. Ambroży**).

Również ta wypowiedź Jezusa ma swoje zakorzenienie w Starym Testamencie (Iz 10,5-14; 16,1-19,10), ale odnosi się do dziejów powszechnych: „**czasy pogan wypełnią się**” (Łk 21,24).

Chodzi tutaj o ostateczne przeznaczenie ludzkości, gdyż grecki czasownik **kairoi** („czas”) ma swój sens eschatologiczny.

Według Łukasza czasy pogan dobiegną końca, a Bóg po ich pełnym urzeczywistnieniu pozwoli wrócić każdemu do swojej ojczyzny.

Natomiast zburzenie Jerozolimy ma podkreślić prawdę, że epoka Izraela już minęła i nadszedł czas pogan, przyjmujących chrzest nawrócenia i rozszerzających granice królestwa Bożego.

Choć nikt nie wie, jak długo ten stan rzeczy będzie trwać, to pewne jest, że zakończy się on przed sądem ostatecznym.

Gdyby Jezusowe polecenia zawarte w proroctwie (Łk 21,20-24) odnieść wyłącznie do ludzi wierzących (jak rozumiano to we wspólnocie pierwotnego Kościoła), to należałoby zwrócić uwagę na subtelne rozróżnienie, jakie zachodzi między Nim I Jego wyznawcami a Jerozolimą oraz jej żydowskimi mieszkańcami, którzy nie uznali Go za obiecanego Mesjasza.

Ci ostatni zostaną przez Boga Ojca osądzeni w wyniku odrzucenia przez nich Syna, zaś kroczący w Duchu Świętym drogą wiary z powodu „**Jego imienia**” (Łk 21,17) będą ocaleni.

Współczesne badania pokazują, że około 360 mln chrześcijan doświadcza prześladowań za wiarę w Jezusa (warto odwiedzić stronę internetową: <https://www.opendoors.pl>). Co siódmy wyznawca na świecie jest prześladowany, a w Afryce co piąty. Zjawisko to niebezpiecznie eskaluje. Wzrost prześladowań bierze się z kilku konkretnych powodów. Jednym z nich jest endemiczny brak ochrony ze strony rządów, które nie chcą lub po prostu nie mogą chronić chrześcijan z racji politycznych

lub religijnych, co potęguje falę bezkarności wśród prześladowców. Obecnie pogłębia się obojętność polityków na arenie międzynarodowej, a w ramach unikania zadrażeń dyplomatycznych nie zwraca się uwagi na łamanie tak fundamentalnych praw człowieka, jak wolność religijna. Być może i my, podobnie jak członkowie Kościoła pierwotnego, doświadczymy aktów niechęci ze względu na przynależność do Jezusa. Pamiętając o starej zasadzie, że „ze złem się nie dyskutuje”, wzmacniamy wewnętrznie cnotę cierpliwości – dzięki temu spełni się na nas prorocze słowo Pana: „**Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie**” (Łk 21,19).

„**Świętość jest uciążliwa**, <Uciążliwa> to jest słowo kluczowe. Bo samo świadectwo chrześcijańskie, które przynosi tak wiele dobra dla tak wielu ludzi, jest uciążliwe dla tych, którzy mają mentalność światową. Dla nich jest ono wyrzutem. Kiedy pojawia się świętość i ujawnia się życie dzieci Bożych, to w tym pięknie jest coś niewygodnego, coś, co wymaga zajęcia stanowiska: albo zgodzić się na podanie swojego życia w wątpliwość i otworzyć się na dobro, albo odrzucić to światło i zatwardzić serce, aż po sprzeciw i wściekłość” (**papież Franciszek**, Katecheza środowiska o błogosławieństwach, 29.04.2020). Świętość wypływa ze świadectwa chrześcijanina składanego światu każdego dnia nawet w obliczu ciężkich życiowych prób (Łk 21,12-13). Jego oznakami są modlitwa, sakramenty i dzieła miłosierdzia.

Prawdą jest, że Jezus Chrystus nie może nam zagwarantować miłości ze strony ludzi. To nie Jego wina, ale często również nie nasza, że ktoś nas nienawidzi. Nie należy kupować sobie ludzkiej akceptacji za wszelką cenę. Kto tak postępuje, ten wiele traci, gdyż ludzka akceptacja w praktyce, poza dobrym samopoczuciem, niewiele daje. Istotna jest nasza relacja z Bogiem, od Niego bowiem zależy tak naprawdę wszystko, to znaczący życie wieczne. Kto stara się je pozyskać przez różne ofiary ze swojego życia, temu „**włos z głowy nie zginie**” (Łk 21,18).

„**Skoro zaś ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wieście, że jego spustoszenie jest bliskie**” (Łk 21,20). Współczesny konflikt palestyńsko – izraelski nie jest sporem o ziemię, a przynajmniej nie tylko o nią. To efekt nagromadzonych krzywd, zarówno rzeczywistych, jak i urojonych. To erupcja złych emocji skumulowanych w świadomości obu narodów. To skutek sprzeczności interesów podmiotów zewnętrznych, którym zależy na pogłębianiu chaosu oraz osłabianiu stabilności. Kompromis jest już dziś praktycznie niemożliwy, chociaż słowo to – jak mantra – jest ciągle powtarzane przez licznych polityków. Dlatego łącząc się z cierpiącymi narodami oraz braćmi i siostrami w wyznawanej wierze, podejmujemy gorącą modlitwę o pokój w Ziemi Świętej, który jest darem Boga objawionego nam w Jezusie Chrystusie.

Do pracy! - 2 Tes 3,7–12

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - **JUTRO NIEDZIELA** -Rozpoznaj w Nim Boga" rok **C**, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Tesaloniczanie – sądząc, że Dzień Pański jest blisko – porzucali swoje zajęcia. Święty Paweł apeluje, aby „pracując ze spokojem, własny chleb jedli”

❖ KOREKTA PAWŁA

Przed nami ostatni fragment Drugiego Listu do Tesaloniczan. Przypomnijmy, że bezpośrednim powodem wysłania listu i głównym jego tematem jest rozpowszechniające się we wspólnocie przekonanie, **jakoby już nastawał dzień Pański**, dzień końca świata • Być może Tesaloniczanie błędnie zinterpretowali słowa Pawła z pierwszego listu, gdy stwierdził, że są już oni synami światłości i synami dnia (☞ 1 Tes 5,5). Dlatego św. Paweł koryguje nieporozumienia co do powtórnego przyjścia Pana

❖ WYTRWAŁOŚĆ W CODZIENNOŚCI

Pod wieloma względami oba listy do Tesaloniczan są bardzo podobne, wzajemnie się uzupełniają. Tak jak w pierwszym liście, głównym tematem jest kwestia paruzji. Ponadto Paweł dodaje odwagi prześladowanym chrześcijanom w Tesalonice, zachęca do wytrwałości (☞ 2 Tes 1,4–10) • Napomina też o konieczności podjęcia pracy. Do podjęcia tego tematu zmusiło go niepokojące zjawisko: sądząc, że Dzień Pański jest blisko, **Tesaloniczanie porzucali pracę**.

❖ PRACUJĄC ZE SPOKOJEM...

Usłyszymy napomnienie św. Pawła o konieczności **pracy na własne utrzymanie** • Zwróćmy uwagę, że jego apel jest poparty własnym świadectwem apostoła, który przebywając wśród nich, nie korzystał z przywileju, lecz sam pracował, aby dla nikogo... nie być ciężarem.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba
- ✚ Pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu... aby dla nikogo z was nie być ciężarem
- ✚ Kto nie chce pracować, niech też nie je!

TRANSLATOR

• **Sami wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju (2 Tes 3,7)** • Dosłownie: nie żyliśmy na sposób nieuporządkowany (gr. *atakteo*) • Słowa tego używało się dla opisania niezdyscyplinowanego żołnierza wyłamującego się z rytmu marszu bądź ze stojących szeregów lub kogoś, kto zaniedbuje swoje obowiązki

BIBLIJNY INSIDER

• **Co robić?** • Co robić w obliczu zbliżającego się końca? Jeśli Pan jest już blisko, czy życie, które prowadzimy, ma sens? Takie pytania zadawali sobie członkowie pierwszych wspólnot chrześcijańskich, z których niektórzy byli przekonani, że Jezus powróci niebawem, jeszcze za ich życia. Zatem **porzucali swoje dotychczasowe zajęcia**, oczekując przyjścia Syna Bożego • Tak postępowali wierzący w Tesalonice wprowadzeni w błąd głosem innych bądź opaczną interpretacją słów Pawła, który napisał im, że już są synami światłości i synami dnia (👁 1 Tes 5,5).

• **Kto nie chce pracować...** • Paweł przypomina Tesaloniczanom, że przygotowanie na przyjście Pana to nie bierne wypatrywanie (z radością czy strachem) Jego zejścia z obłoków. To ciężka praca i świadectwo dawane w codzienności. W ten sposób dzień Pański nie zastanie ich nieprzygotowanymi • Za przykład Paweł podaje samego siebie. Podczas pobytu w Tesalonice, który – jak twierdzi się – mógł być nawet półroczny, Paweł pracował własnymi rękoma na swoje utrzymanie (👁 1 Tes 2,9–10 • 2 Tes 3,8). Wymagała tego krańcowa bieda wspólnoty w Tesalonice. Także w Koryncie Paweł nie pobierał pieniędzy od wierzących, **utrzymując się z wyrobu namiotów** (👁 1 Kor 9,4–19 • 2 Kor 11,7–12). Apostoł stwierdza za każdym razem, że jako ojciec wspólnoty miał prawo do bycia utrzymywanym przez swe duchowe dzieci, ale zrezygnował z tego dla ich dobra.

Głosząc Ewangelię, darmo dawał im poznać swą bezinteresowną miłość i przedstawiał się im jako wzór do naśladowania (👁 2 Tes 3,9). Głosił Ewangelię, będąc blisko ubogich, ciężko pracujących wśród członków swoich wspólnot. To najlepszy dowód autentyczności głoszonej przez niego Ewangelii.

• **Nie poznamy daty** • Równocześnie Apostoł uznaje za zupełnie bezużyteczne próby odczytania daty nadejścia sądu Bożego, poszukiwanie prorocत्व i znaków tak popularne w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i w naszych czasach. **Odgadywanie przyszłości to zmarnowany czas** i bezużyteczne wysiłki • Bóg przychodzi w naszej codzienności i przez wierność misji, którą nam powierzył, przygotowujemy się na Jego ostateczne przyjście

II czytanie : **2 Tes 3,7–12** (Biblia Tysiąclecia)

7 Sami bowiem wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudzaliśmy wśród was niepokoju 8 ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem. 9 Nie żebyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, aby dać wam samych siebie za przykład do naśladowania. 10 Albowiem gdy byliśmy u was, nakazywaliśmy wam tak: Kto nie chce pracować, niech też nie je! 11 Słyszymy bowiem, że niektórzy wśród was postępują wbrew porządkowi: wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. 12 Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ **Teodoret z Cyru**

Kto nie chce pracować, niech też nie je

„**Sami bowiem wiecie, jak należy nas naśladować, bo nie wzbudziliśmy wśród was niepokoju**”. Na czym polega niepokój? „Ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i znoju we dnie i w nocy, aby dla nikogo spośród was nie być ciężarem”.

„Dobrze wiecie, że głosząc wam Ewangelię, nie wzięliśmy od was niczego, lecz we dnie i w nocy pilnie pracowaliśmy, aby zarobić na swe utrzymanie”. A pouczając, że w tym względzie posunął się dalej, niż to zostało określone prawem Bożym, dodaje: **„Nie, żebyśmy nie mieli do tego prawa, lecz po to, żeby dać wam samych siebie za przykład do naśladowania”.** Tak samo pisał w Liście do Koryntian: **„Czyż nie mamy prawa do jedzenia i picia”** (1 Kor 9, 4). Stwierdził też, że Pan postanowił, aby z Ewangelii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię (1 Kor 9, 14).

„Albowiem gdy byliśmy u was, nakazywaliśmy wam tak: «Kto nie chce pracować, niech też nie je»”. „Nie piszemy wam nic nowego, lecz tylko to, czego was od początku uczyliśmy”. Wyrażenie „niech nie je”, [apostoł] kieruje nie do tych, którzy udzielają mu wsparcia, lecz do tych, którzy żyją w lenistwie. Tym zaś, którzy wspierają innych, nieco niżej udziela rady, aby nie zważali na niegodziwość tamtych, lecz okazali hojność (2 Tes 3, 13–15).

„Słyszeliśmy bowiem, że niektórzy spośród was postępują wbrew porządkowi. Wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi”. Tych, którzy żyją beczynnie charakteryzuje gadatliwość, brak powagi i głupia ciekawość.

„Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem, własny jedli chleb”. Nakazawszy im, aby pracowali i zachowywali spokój, innych zachęca do okazywania braterskiej miłości.

Św. Bazyli Wielki

Sens pracy

Nasz Pan Jezus Chrystus mówi: **„Wart jest – nie że każdy, ani że jakiś, ale po prostu – robotnik swej stawy”** (Mt 10, 10). Podobnie nakazuje nam apostoł pracować i wytwarzać własnymi rękoma dobra, aby móc udzielać ich potrzebującym (Ef 4, 28).

Wynika z tego jasno, że należy wytrwale pracować. Nie możemy uważać pobożnego życia za pretekst do lenistwa i unikania trudu. Raczej dostarcza ono sposobności do walki, do najwyższego wysiłku i do cierpliwości w przykrościach, aby móc powiedzieć: **„W pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu”** (2 Kor 11, 27).

Taka postawa jest nam potrzebna nie tylko po to, aby umartwiać ciało, ale ze względu na miłość bliźniego, aby Bóg mógł przez nas dać słabym braciom to, co dla nich konieczne.

Przykład daje nam w Dziejach apostołów, który powiedział: „**We wszystkim pokazałem wam, że tak pracując, trzeba wspierać słabych**” (Dz 20, 35); i w innym miejscu: „**By miał z czego udzielać potrzebującemu**” (Ef 4, 28).

Dlatego powinniśmy stać się godni usłyszenia słów: „**Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadania królestwo przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść, byłem spragniony a daliście Mi pić**” (Mt 25, 34n). Należy ponadto zwrócić uwagę na wielkie zło, jakim jest lenistwo.

Apostoł poucza wyraźnie, że „**ten, kto nie chce pracować, nie powinien też jeść**” (2 Tes 3, 10). Jak więc dla każdego konieczny jest codzienny pokarm, tak każdy powinien według swych możliwości pracować. Nie na darmo Salomon napisał słowa pochwały: „**Chleba próżnując, nie jadła**” (Prz 31, 27).

Apostoł zaś mówi o sobie: „**Ani u nikogo nie jedliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy**” (2 Tes 3, 8). A przecież głosząc Ewangelię, miał prawo żyć z Ewangelii (1 Kor 9, 14). Pan sam połączył gnuśność ze złem, mówiąc: „**Sługo zły i gnuśny**” (Mt 25, 26).

Także mądry Salomon nie tylko chwali, jak przypominano, pilnych, ale i gani leniwych, gdy wskazuje im dla porównania najmniejsze zwierzątko: „**Do mrówki się udaj, leniwcze**” (Prz 6, 6). Dlatego należy się obawiać, aby to nie pozostało nam ukazane jako zarzut w dniu sądu. Ten, który dał nam siłę do pracy zażąda od nas dokonań odpowiadających naszym możliwościom. Powiedział bowiem: „**Komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą**” (Łk 12, 48)...

Celem, który ma przyświecać każdemu w pracy, musi być pomoc dla ubogich, a nie służenie własnym potrzebom. Właśnie w ten sposób unikniemy zarzutu, że kochamy siebie, a będziemy błogosławieni przez Pana za okazanie miłości naszym braciom, gdyż On powiedział: „**Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili**” (Mt 25, 40). I aby nikt nie przypuszczał, że przeczą nam słowa apostoła: „**Aby pracując ze spokojem, własny chleb jedli**” (2 Tes 3, 12).

Odnoszą się one bowiem do tych, którzy żyją w sposób nieuporządkowany i nic nie robią; słowa te mają dać im do zrozumienia, że zamiast żyć w lenistwie, lepiej zatroszczyć się o własne sprawy, nie będąc ciężarem dla innych.

Mówi apostoł: „**Słyszemy, że niektórzy spośród was postępują wbrew porządkowi; wcale nie pracują, lecz zajmują się rzeczami niepotrzebnymi. Tym przeto nakazujemy i napominamy ich w Panu Jezusie Chrystusie, aby pracując ze spokojem własny chleb jedli**” (2 Tes 3, 11n).

Gdzie indziej wyraża tę samą myśl: „**Pracowaliśmy we dnie i w nocy, aby dla nikogo z was nie być ciężarem**” (2 Tes 3, 8). Apostoł podjął się sam pracy, więcej niż było potrzebne, z miłości do braci i dla przykładu opieszałym.

Cechą tego, który dąży do doskonałości, jest pracować dniem i nocą, aby mieć z czego udzielać potrzebującym (Ef 4, 28).